

# ŁÓDZKIE

# Wiadomości

## WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Po Małopolsce — przyszła kolej na Pomorze.

## Fale Wisły rozlały się na 30 kilometrów

Nad dojrzewającymi plonami płynie dwumetrowy nurt wody.

Toruń, 11. 7. — Z doliny nadwiślańskiej nadchodzą w dalszym ciągu alarmujące wieści o zwiększającym się wylewie Wisły. Obszar ziemi zalanej wodą powiększył się do 30 klm. kwadr. Zalane zostały pola orne, łąki i ogrody.

Poziom wody na polach sięga 2 mtr. Wszystkie zasiewy zostały zniszczone.

Wsiel: Toporzyska, Wielka Zławień i Molin są dookoła oblane wodą.

Okolo północy sygnalizowano, że woda podchodzi do Starego Torunia. Na ratunek

wysłano wszystkich saperów 8-go pułku, drużyny harcerskie i oddziały policyjne.

W miejscu przerwania tamy woda utworzyła wyrwę głębokości około 10 metrów.

Zagrożony wał pod Grudziądem zo-

stał w porę zabezpieczony — dzięki czemu uniknięto niebezpieczeństwa wylewu.

Według obliczeń dyrekcji dróg wodnych w Toruniu na dzisiejszy dzień spodziewany jest spadek wody o 20 cm..

Zupełnego spadku wody na zalanim terenie nie należy spodziewać się przed upływem tygodnia.

Obywatelski komitet ratunkowy rozpoczął energiczną akcję pomocy.

Eskadra łodzi motorowych dowozi żywność mieszkańcom zalanych wsi.

Ostatnio przedsięwzięto na szeroka skalę akcję skupu paszy dla bydła, które skutkiem zalania pastwisk i zniszczeniu świeżych pokosów siana pozostało bez pożywienia.

### Może.



Starozakonny: — Może mi kupcowa sprzeda swój straganik!

Przekupka: (z krzykiem) — Co, wy też z Wniesztorgu Ładna misyja!

## Nahajką i bagnetem pędzą bolszewicy polskich wygnańców z Białorusi.

Wilno, 11. 7. — Z Mińska donoszą: Pierwsze grozą przejmujące wiadomości o wysiedlonych do Archangielska polakach z Białorusi, nadeszły obecnie do Mińska.

Pierwsza partja wysiedleńców, w drodze do miejsca przeznaczenia, zatrzymana została w Ładodze, gdzie miała poczekać na drugą partję, aby się udać następnie na uMrman. Wygnańcom pozwolono zabrać ze sobą tylko bardzo mały bagaż, wobec czego — pedzonym etapami — zaczęli dokuczać głód.

Gdy zwracali się do konwojujących żołnierzy z prośbą o zaopatrzenie ich w żywność, naturalnie za pieniądze — kon-

wój odmówił. Wygnańcy wobec tego oświadczyli, że wolą śmierć na miejscu, niż powolne konanie na tułaczce. W następstwie tego kilku z nich aresztowano i skierowano do Petersburga razem z rodzinami. Resztę siłą wpędzono do wagonów i odwieziono w niewiadomym kierunku.

Kilku jadącym do Petersburga udało się w drodze uciec. Pozostałych pedzono jak bydło. Rozgrywały się przytem sceny rozdzierające. Przy torach kolejowych kobiety rzucały się pod pociągi.

O dalszych losach tej garści wysiedleńców dotychczas nie wiadomo.

—:s:—

### PAROKSYZM WŚCIEKŁOŚCI ANTY-POLSKIEJ PRUSACTWA.

Najlepszy dowód skuteczności wojny celnej.

Berlin, 11. 7. — „Deutsche Tages-Zeitung“ zamieszcza artykuł pod tytułem: „Zwycięstwo krzyżackie“, skierowany przeciwko rządowi polskiemu i przeciw Polsce wogóle. Artykuł roi się od fałszywych insynuacji, nagraża się z dyplomacji polskiej, nazywając ją polskimi oszustami. Dzienniki berlińskie zaznaczają, że w Europie dopóty nie będzie spokoju, póki Polska nie zwróci korytarza i nie cofnie się do swych granic. (?)

### MISJA POSŁA KORFANTEGO W BERLINIE

ma wpłynąć na zakończenie wojny gospodarczej polsko - niemieckiej.

Berlin, 11. 7. — Posel Korfanty, od 3 dni bawiący w Berlinie, w dniu dzisiejszym wyjechał do Warszawy.

Min. Stresemann oświadczył podczas konferencji prasowej, że pobyt posła Korfantego miał związek z rokowaniami polsko-niemieckimi i wpłynie na przyśpieszenie zakończenia zatargu gospodarczego.

### Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja Galerji Sztuki zamierza w najbliższym czasie urządzić wystawę obrazów świętego pejszażysty i malarza typów ludowych, Wincentego Wodzinowskiego.

Wystawa ta otwarta zostanie 15 sierpnia, a pomiędzy świetnymi obrazami tego malarza znajdzie się olbrzymie płótno „Zaduszki na Wawelu“ (8 mtr. długości, 5 mtr. wysokości).

Jednocześnie nadesła cykl przepysznych włoskich widoków oraz znanych i cenionych aplikacji p. Rychter-Janowska.

Pozatem obecna wystawa wzbogacana została przepięknymi szkicami i portretem słynnej artystki Modrzejewskiej, pedzła Andriello.

mk.

### Gielda

#### Pierwsza przedg. warszawska.

Belgia	24,6
Holandja	208,30
Londyn	27,96
Nowy-York	5,17
Paryż	24,39
Praga	15,41
Szwajcaria	100,88
Wiedeń	73,10
Włochy	19,10

#### Druga przedg. warszawska.

Nowy-York 5,20

Tendencja dla walut utrzymana

#### Przedgielda gdańska.

Złoty	99,30
Warszawa	99,50
Dolar	5,17
Przekaz na Warszawę	5,18



## Organizacja polskiej samowystarczalności przemysłowej.

Obecna wojna celna z Niemcami nie o będzie się bez znacznych ofiar także z naszej strony; z tego jasno sobie zdajemy sprawę. Ale jeżeli już zdecydowaliśmy się na ten poważny krok, należałoby nie tylko wyzyskać wszystkie atuty dla uzyskania koniecznych ze względu na nasz bilans handlowy ustępstw, ale przede wszystkim wyciągnąć z obecnej sytuacji praktyczną naukę w celu przygotowania samowystarczalności, przynajmniej częściowej w tych dziedzinach, których zależność od niemieckiego importu uwydatnia się teraz z całą siłą.

Do najbardziej upośledzonych działów produkcji przemysłowej należy u nas nie stęży wyrób wszelkiego rodzaju maszyn i obrabiarek, bez których jednak o uprzemysłowieniu kraju nie może być mowy. Nie chcemy tu stawać na ciasnym i jednostronnym punkcie widzenia, aby wytwórnie tego rodzaju były wyłącznie własnością polską, albowiem z powodu braku odpowiednich kapitałów musielibyśmy na to czekać dziesiątki lat; chodzi przede wszystkim o to, aby fabryki powstawały i znajdowały się na terytorjum polskiem zatrudniały polskich robotników i swoją wytwórczością służyły potrzebom kraju zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny.

Pismo nasze od samego początku swe go istnienia propagowało ideę bezwzględniego popierania wyrobów krajowych zarówno w interesie państwa, jak i społeczeństwa samego. Jesteśmy zdania, że tylko usławiczone powtarzanie tej zasady może zmusić ogół do porzucenia swoich na wykień i dostosowania się do wymagań chwili.

W praktyce jednak niesfety zdarza się, że nie tylko przeciętny obywatel, idący za owozym pędem tradycji czy przyzwyczajenia trzymający się kurczowo wyrobów zagranicznych, ale czynią to ludzie, na odpo wiedzialnych stanowiskach rządowych lub samorządowych których obowiązkiem jest czuwanie, aby w tak ciężkim okresie, jak o becny żaden grosz nie szedł zagranicę kraju, a zwłaszcza, jeżeli dany przedmiot może być nabyty lub wyprodukowany na miejscu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że dla państwa które musi utrzymywać dziesiątki tysięcy bezrobotnych, kwestją różnicy ceny nie może i nie powinna odgrywać decydującej roli. Dlatego też wiadomość o oddaniu budowy 900 parowozów stoczni gdańskiej, kosztem zredukowania odpowiednich zamówień w fabrykach krajowych, jest nie wybaczalnym grzechem przeciw myśli wyzwolenia Polski z pod zależności Niemiec w dziedzinie produkcji maszynowej.

Fakt, że rząd nasz jest właścicielem 50% udziałów stoczni gdańskiej nie zmienia zupełnie sytuacji. Wiemy z praktyki, że ta współwłasność jest iluzoryczna, albowiem nie daje państwu żadnych dochodów; olbrzymi aparat urzędniczy i drogi robotnik gdański pożerają wszystko. Nawet kwestją kredytu nie może tu odgrywać wielkiej roli, albowiem moglibyśmy zamówić mniejszą ilość parowozów w fabrykach krajowych, a z reszty na razie zrezygnować.

Interpelacja kilku klubów polskich wniesiona w dniu dzisiejszym w Sejmie w tej sprawie skandalicznej sprawie musi się spotkać z poklaskiem całego społeczeństwa, zwłaszcza łódzkiego, które wszelkie popieranie obcych wyrobów odczuwa na własnej skórze.

Rząd powinien kroczyć na czele wszystkich, którzy w trosce o naszą przyszłość ekonomiczną, chcą się wyzwolić z pod hegemonii obcych dostawców, a zwłaszcza niemieckich. Wszelkie zbroczenia z tej linii muszą być potępione bez względu na to, kto ich się dopuścił. N.

### POLSKIE SAMOLOTY ODWIEDZA HISPANJĘ I PORTUGALJĘ.

Szlak powietrzny długości 5000 km.

Dnia 1 b. m. z lotniska Etampes pod Paryżem wystartuje 12 polskich samolotów w podróż określoną po Europie pod komendą szefa dep. lotn. w min. spraw wojsk. gen. Zagórskiego. Szlak powietrzny, który mają przebyć dzielni nasi piloci jest długi i trudny: Pireneje, Alpy, Karpaty...

Tak więc tura, ustalona już ostatecznie wynosi 5.000 kilometrów.

Wielki ten lot będzie tryumfem polskiego lotnictwa, a zarazem świetnym środkiem propagandowym.

# Olbrzymie włoskie samoloty „Caproni” będą przewoziły łodzian powietrznym szlakiem do Warszawy, Gdańska i Katowic.

W związku z projektowaniem uruchomieniem trzech nowych linii komunikacji powietrznej w Polsce, dyrektor tow. „Polavia” kap. rez. S. Bylczyński udzielił naszemu koresp. szeregu informacji w powyższej sprawie:

— Jakie linie powietrzne zamierza towarzystwo eksploatować?

— Mamy koncesję na uruchomienie trzech linii: Warszawa—Łódź—Gdańsk, Warszawa—Łódź—Katowice—Kraków i Warszawa—Wilno — ogółem 1260 kilometrów.

— Jakich samolotów będą panowie używali?

— Właśnie, przed kilku dniami powróciła komisja, w skład której i ja wchodziłem, z Mediolanu, gdzie zawarliśmy tran-

zję z firmą włoską „Caproni”. Kupiliśmy 8 samolotów pasażerskich najnowszej konstrukcji. Samoloty nasze — 8-io miejscowe o 3-ch motorach każdy.

— Co skłoniło panów do kupowania wielomotorowych aparatów?

— W pierwszym rzędzie bezpieczeństwa podróżujących, gdyż przyzna pan, że wielomotorowy aparat daje większą gwarancję bezpieczeństwa od jednomotorowego. Poza to na wielomotorowych aparatach możliwa jest komunikacja także i w nocy.

— Czy firma „Caproni” wchodzi także jako udziałowiec do towarzystwa?

— Nie. Kapitał towarzystwa „Polavia” jest czysto polski.

— Kiedy panowie zamierzają urucho-

mić wspomniane wyżej linie?

— Z początkiem września i komunikację będziemy utrzymywali przez cały rok bez przerwy. Tu muszę dodać — wtrąca dyr. Bylczyński — że w związku z panującą obecnie przesileniem gospodarczym we Włoszech i, związanym z tem, brakiem gotówki obrotowej, firma „Caproni” postawiła nam bardzo ciężkie warunki. Jednakże przy poparciu czynników miarodajnych w Polsce, a w szczególności M. K. Z., trudności te będą pokonane i w najbliższym czasie samoloty będą przybywać do Polski.

A więc niedługo skrzydlate olbrzymie, postrach Austriaków w czasie wojny światowej, szybować będą nad polską ziemią, jako pokorne sługi cywilizacji.

—s:—

## Pokozenie Francji w Marokku bardzo ciężkie.

### Ewakuacja Fezu ciosem dla prestiżu francuskiego wśród Arabów marokańskich.

(Tel. wł. „Łódzk. Echa Wiecz.”).

Tanger, 10 lipca.

Wojska francuskie musiały opuścić Tazę i Fez, który został zajęty przez oddziały partyzantów Abd-el-Krima. Fakt ten wywarł olbrzymie wrażenie na całej ludności mahometańskiej Marokka i będzie komentowany jako ostateczna klęska Francji. Szereg szczeplińskich, które dotychczas pozostały wiernie sztandarom francuskim przeszły teraz do Abd-el-Krima.

Francja będzie zmuszona rozpocząć normalną wojnę z zastosowaniem całego aparatu technicznego, co pociągnie za sobą olbrzymie koszty, a nie będzie jeszcze gwarancją sukcesu. Jedyną linią kolejową do Fezu długości kilkuset kilometrów przechodzi bowiem wzdłuż południowej krawędzi gór riffeńskich i jest wskutek tego stale narażona na przerwanie przez drobne nawet oddziały powstańców, ukrywających się w niedostępnych górach.

Sytuację mogłoby poprawić wyładowanie korpusu ekspedycyjnego w Tange-

rze, ale na to nie chce się zgodzić Anglia, albowiem Tanger należy do strefy neutralnej i nie może być miejscem jakichkol-

skich przerwana i jest obecnie w rękach Abd-el-Krima.

Cześć wojsk francuskich w Rabacie



wiek przygotowań wojennych. Linia „blokhauzów”, małych fortów, chroniących linię kolejową Oran-Fez przeciw napadom Riffenów została w wielu miej-

jest właściwie odcięta od Algieru. Czynione są energiczne przygotowania, aby opanować sytuację. Lim.

## Pogłoski o zamordowaniu por. Rondomańskiego.

Z Warszawy telefonują:

Do Wilna nadeszły wczoraj pogłoski, jakoby por. Rondomański został w Mińsku zamordowany. Pogłoski te utrzymywały się przez cały dzień, jednak dotychczas nie zostały potwierdzone. Natomiast nadeszła inna wiadomość, mianowicie, że kierownik „Razwiedupra” w Mińsku, Potworowski, otrzymał w ostatnich dniach instrukcję z komisariatu spraw zagranicznych w Moskwie, aby zmienić metodę teroru, stosowanego względem jeńców i podstępem zmusić na nim zeznania, że przeszedł na stronę sowiecką dobrowolnie. W tym celu wysłano specjalnych agentów na pogranicze polskie, którzy mają pogłoski te kolportować. Ci jednak, którzy znają por. Rondomańskiego, wiedzą, że bolszewikom manewr się

nie uda, gdyż Rondomański był człowiekiem wyjątkowego hartu duszy i ciała.

Nadeszły tu ciekawe wiadomości, dotyczące porwania por. Rondomańskiego. Jak się okazuje, bolszewicy przy pomocy sieci szpiegowskiej dawno planowali porwanie por. Rondomańskiego. W Wilnie znaleziono dokumenty, świadczące, że 3 miesiące temu, akcja gwałtu była postanowiona definitywnie i czekano tylko na odpowiednią chwilę. Władze „Razwiedupra” były doskonale powiadomione o tem, że w dniu 3 b. m. por. Rondomański otrzymał specjalne instrukcje. O godz. 10 rano wyjechał on na pogranicze, a o godz. 4 popołudniu został porwany. Śledztwo wykazało, że w zaroślach na granicy, czekało specjalnie w tym celu wysłane auto.

nym głosem nieszczęśliwy człowiek — spóźnił się do pracy o całą godzinę, niechętnie wstawał i perswadował matkę, że śniły mu się straszne rzeczy, ale on na to nie zważał. Na pytanie matki czy przesładował go we śnie widok świeżej krwi, powiedział:

— Nic tylko krew, nic tylko krew! To były ostatnie słowa nieszczęśliwego chłopca.

Podczas, gdy świadek w uniesieniu żywo gestykuje w kierunku oskarżonego, ukrywa tenże twarz w rękach pochyla się i niemal upada.

Na dodatkowe zapytanie przewodniczącego oświadczył świadek, że syn jego mówił:

— U tych bogatych ludzi źle się dzieje pani Angerstein mówiła dziś do mnie, że w domu ich stanie się jakieś nieszczęście!

Na jakie 2 tygodnie przedtem wołał ustawicznie Angerstein służbę do swego biura. Prawdopodobnie w tym celu by ich przyzwyczać do natychmiastowego zjawiania się na jego zawołanie.

Charakterystycznym i zdumiewającym jest to, że zbrodniarz po dokonaniu okropnych swych czynów zachował cały spokój i zimną krew.

Wedle zeznań lekarza, który Angersteina po owym samobójczym zamachu opatrywał — rana, którą on sobie zadał, należała do niebezpiecznych. Mimo to Angerstein opanował się do tego stopnia, że w 3 do 4 godzin mógł ująć bez pomocy 150 kroków.

## Krwiożerczy zbrodniarz niemiecki przed sądem.

### Dalszy ciąg procesu Angersteina.

Jak z Berlina donoszą, w procesie Angersteina przyszło do prawdziwie dramatycznych momentów — podczas przesłuchiwania rodziców pomordowanych młodzieńców.

Są to przeważnie prości ludzie, którzy boleści swej nie ukrywają: wszyscy oni składają mniej więcej te same zeznania.

Syn poszedł do roboty na folwark Angersteina, a po południu rozległ się alarm pożarny. Gdy rodzice pośpie-

szli na miejsce katastrofy — dziec ich były już trupami.

Ojciec jednego z zamordowanych zeznaje, że syn jego w ostatnich czasach opowiadał o swym chlebodawcy, że kłamie i nie boi się Boga ni ludzi.

Oskarżony przy tych słowach zaprzecza głową.

Wstrząsające zwłaszcza wrażenie wywarły zeznania ogrodnika Ottona Darr, ojca zamordowanego ogrodnika.

— Mój syn — skarży się zlam-



## Krateczki sądowe.



## Wszystko przez pudełko pudru!

## Fatalna wizyta.

Nie ma co mówić, mam pecha. Nie być na takim przyjęciu, jakie wyprawiała pani Janina Jaruga, to jakby się los przegrało na loterii. Do dziś dnia nie mogą sobie darować i widma niespożytych smakolepek przesładują mię po nocach.

I tylko dlatego, że nie wiedział, gdzie jest ulica Pryncypalna.

Chcecie może wiedzieć, czemu mi tak pilno była na tę ulicę? Ano, bo tam mieszkają państwo Gajewscy. Dobrzy to są znajomi pani Jadwigi i z tej racji otrzymali zaproszenie na owo przyjęcie... Ja zaś obojętnie wówczas pani Janiny nie znałem, ale że słyszałem o niej wiele dobrego, że ponoć niewiasta to zacna i urodziwa srode, w mig serca męskie podbijająca, a przytem szcudra i gościnna; do protekcji przeto państwa Gajewskich udać się chciałem, iżby mię pod swe skrzydła opiekuńcze wzięwszy, pani Janinie przedstawił. A że nie mogłem do nich trafić, musiałem się obejść smakiem.

Jako się rzekło pani Janina jest urodziwa. Ale urodę swą umiała podnosić jeszcze przez umiejętne używanie pudru, który cerze jej nadał cudowną białosć alabastru. I w tem sek właśnie... Któżby to mógł przypuścić, że przez to pudełko pudru dojdzie do takich komplikacji...

I kto wie, może powinienem być wdzięczny, że nie poszedłem z wizytą do pani Janiny, bo i na mnie by padło może szpefne a bezzasadne podejrzenie. Chociaż ja właściwie pudru nie używam, chyba, że czasem po ogoleniu swej szczeciny.

Ale te pięćdziesiąt złotych... Z tem by ioby gorzej... I zaszedłby taki casus, że ja Sza-wicz zawodowy autor kratek sądowych, sam bym się znalazł za kratkami, oskarżony z artykułu 581 K. K. wraz z państwem Gajewskimi.

Tak, tak, kochani moi z Gajewskimi! Z temi z ulicy Pryncypalnej! No, no, kto by się spodziewał!

Czarną niewdzięcznością bowiem odpłacili pani Janinie za godne przyjęcie. Niczego im nie skąpiła, szcudra gospodyni, jeszcze wyszła za nimi i poświęciła na schodach.

Zmęczona była i zgrzana, sięgnęła przeto po pudełko z pudrem, ażeby się trochę odświeżyć, a tu pudełko niema... Zniknęło wraz z pięćdziesięciu złotymi, które leżały obok... Ale że pani Janina to kobietka nie głupia, w mig zmiarkowała kto zgarwał pudel i pieniądze...

W dniu onegdajszym małżonkowie Gajewscy stawali przed sędzią pokoju I-ego okręgu p. Borkowskim. Do winy się nie przyznali, sędzia jednak po zbadaniu świadków, skazał każde z nich na 3 miesiące więzienia.

Gajewscy przyjęli wyrok z radością. I mieli rację. Tyle czasu bowiem przesiedzieli w areszcie prewencyjnym z powodu kilkakrotnego odraczenia sprawy, że już bardzo mało pozostało im do całkowitego odbycia kary.

I wszystko przez pudełko pudru...

Sza-wicz.

Mika pogawędka na ławce w parku  
i jej smutny epilog.

## Stasię uratował jedynie silny głos.

Panna Stasia Włodarczyk, zamieszkała przy ulicy 6-go Sierpnia 22 lubiła po skończonej pracy ubrać się elegancko i pójść do parku Sienkiewicza, miejsca spotkań, czułych wspomnień i miłych pogawędek.

Działo się to onegdaj: Panna Stasia usiadła na jednej więcej odosobnionej ławeczce i pograżyła się w słodkiej zadumie.

W pewnej chwili do Stasi przysiadło się dwóch młodych eleganckich „facetów” którzy poczęli nawiązywać z nią rozmowę, co im się po wielu trudach udało.

Po wzajemnym zapoznaniu się chłopcy zaprosili Stasię do pobliskiej cukierenki.

W cukierni szybko upływał czas naszym znajomym, to też bardzo się zdziwili, kiedy zegar na pobliskiej wieży kościelnej wydzwonił uroczyste godzinę jedenasta.

„Trójka” uściła szybko należyty rachunek i trzymając się czule pod ręce, wyszła na miasto.

Rozbawieni towarzysze zaczęli prosić powabną towarzyszkę, by udała się z nimi do mieszkania znajomego chłopca bowiem uczcić uroczyste dzień poznania.

Stasia zgodziła się szybko na tę propozycję i po chwili znaleźli się w mieszkaniu Stanisława Gabary, zamieszkałego przy ulicy Cegielnianej 2.

Tu znikła uprzejmość i grzeczność towarzyszy Stasi, zamknęli oni szybko mieszkanie i rzuciwszy się na dziewczynę usiłowali ją zgwałcić.

Spotkał ich jednak opór, dziewczyna zaczęła krzyczeć, wobec czego zmuszeni byli ją wypuścić.

Powiadomiony o zajściu IV komisariat p. p. zajął się bliżej namiętnymi „facetami”

## Dzień w Łodzi.



## Męski lakierok wykryje winowajcę.

(w) Wczorajszej nocy dostał się nieznanemu osobnik do mieszkania pana Henryka Górniego, zamieszkałego przy ulicy Orlej 18.

Złodziej dostał się oknem i zaczął przeszukiwać mieszkanie, gospodarował jednak głośno. Pan G. znajdujący się w sąsiednim pokoju, złodzieja słysząc, osobnik wyskoczył oknem i znikł w ciemnościach nocy, pozostawiając jedyny ślad, w postaci męskiego lakierka.

Powiadomiony o kradzieży XI komisariat p. p. wszczął poszukiwania.

## Tajemniczy włóczęga.

(x) Onegdaj do Rezerwy Konnej i Piechoty sprowadzono nieznanego osobnika bez stałego miejsca zamieszkania i dowodów osobistych za wałęsanie się nocą po ulicach miasta. Osobnik ów nie chce wyjawiać swego nazwiska, wobec czego osadzono go w areszcie do czasu sprawdzenia tożsamości.

## Kto tu winien?

(x) W dniu wczorajszy do mieszkania fabrykanta Chleba Lichtensteina, zamieszkałego przy ulicy Aleje 1-go Maja Nr. 14, wtargnęło dwóch robotników jego fabryki, a mianowicie: Bertold Bitner (mieszkaniec wsi Koczanowice, pow. łaskiego), Karol Liczka, zamieszkały przy Alejach Kościuszkich 10, oraz trzeci nieznajomy osobnik, z kategorycznym żądaniem uiszczenia należnej im sumy za pracę.

Robotnicy słysząc odmowną odpowiedź, przyjęli groźne postawy, co widząc pan L. załagodził, mówiąc, że w tych dniach zapłaci.

Po ich wyjściu pan Lichtenstein zawiadomił o zajściu pobliski IV komisariat p. p., który wszczął dochodzenie.

—s—

## Wielbiciel psa myśliwskiego.

(u) W dniu wczorajszy do X komisariatu p. p. zgłosił się pan Prokopiński, zamieszkały przy ulicy Wólczajskiej 159 i zameldował o kradzieży psa myśliwskiego.

Kradzieży dokonał p. Stokłos, zamieszkały przy ulicy Karola 7, który początkowo chciał psa nabyć, na co jednak nie zgodził się pan Prokopiński.

Pan Stokłos, który nie chciał zrezygnować z dobrego psa i nie mogąc uzyskać zgody właściciela, postanowił go ukraść, co też skutecznif.

—x—

47)



— Jeżeli ona jest przygotowana na to, że nigdy nie oprze się jego woli, lecz pozwoli mu panować wszechwładnie nad sobą, zarówno nad ciałem, jak i duszą, podczas gdy on nieustannie będzie ją obsypywał pieścizotami, to zdaje mi się, że będzie mogła być najszczęśliwszą kobietą świata. Ona jest w nim szalenie zakochana i była nią od pierwszej chwili, gdyśmy powrócili z Egiptu. Widziałem początek tego na okęcie i pamiętam, że sam siebie ostrzegalem wtedy, gdyż uważalem całą rzecz za figle z jego strony.

— W Egipcie? Więc oni się spotykali już dawniej? — zawołała zaskoczona księżna. — Jakże to podobne do Grisy, to udawanie jakoby jej nie znał, gdy go przedstawiano po raz drugi. Oni już napewno przed tem się klócili ze sobą; to mi tłumaczy ten dziwny ton, jaki panował między nimi od samego początku.

— Naturalnie — odparł Steffen Strong. — Ale teraz mojem zdaniem, należy pozostawić całą sprawę swemu normalnemu biegowi. Możesz być pewna, że teraz na-

pewno się z nią ożeni, inaczej bowiem byłby wcale nie prosił o jej rękę.

— Nawet wtedy nie... gdyby widział, że to jest... jego obowiązkiem?

— Nie, kochana Wiero! Nie! Zdaje mi się, że znam Griszę lepiej od ciebie. Jeżeli już mowa o obowiązku, to jestem pewien, że Grisza w takim wypadku raczej zastrzeżęliby ją i siebie, aniżeliby zadawał gwałt swemu uczuciu lub skłonności. O tem możesz być przekonana. Jeżeli jest jakaś przyczyna napiętego stosunku między nimi, to w każdym razie nie należy jej szukać w tej dziedzinie. Jestem pewien, że on ją ubóstwia na swój sposób; zostaw ich tylko w spokoju, to wszystko napewno ułoży się jaknajlepiej.

Księżna uspokojona słowami Steffena, udała się razem z nim w drogę, aby załatwić kilka obowiązkowych wizyt.

Wiadomość o zaręczynach została przyjeta przez znajomych rozmaicie; przeważało zdziwienie, złość, ale i radość, byli zaś i tacy, co twierdzili, że przepowiadali to małżeństwo od samego początku.

— To szczęście, że my ją wszyscy lubimy, — rzekła hrabina Olga. — Ona jest bardzo sympatyczna i może potrafi utrzymać Griszę o tyle w ryzach, że pozostanie jej wiernym.

To ostatnie przypuszczenie wywołało wybuch wesołości, tak brzmiało niepra-

wodopodobnie w uszach wszystkich, którzy znali Griszę z jego dawniejszych sprawek. Śmiechy przerwał Valonne:

— Jestem pewien, — rzekł, — że oni po pięciu latach będą żyli ze sobą, jak dwoje gołąbków. Tamara będzie jedyną w całym naszym towarzystwie, która nie będzie rozwiedziona żoną drugiego lub trzeciego męża...

— Pan jesteś naprawdę obrzydliwie złośliwym, — przerwała mu księżna Sonja ze śmiechem. — Ale my wszyscy życzymy im z całego serca, aby byli szczęśliwi.

Jack Courtray zbliżył się w międzyczasie do Tamary.

— Pomyśleć, że wychodzisz zamaż za cudzoziemca, — rzekł nawpół z wyrzutem — Ale muszę przyznać, że książę Miłasta wski jest najsympatyczniejszym mężczyzną, jakiego spotkałem w życiu. Jestem przekonany, że będziecie szczęśliwi.

Tamara schyliła się, aby Jack nie zauważył, że jej lzy napłynęły do oczu i odparła miękko: — Dziękuję ci, Jack. Ale nikt nigdy nie może być pewien swego szczęścia.

Lord Courtray nie odznaczał się normalnie szybką orientacją, ale tym razem odgadł, że Tamarze coś dolega.

— Słuchaj, Tamaro! nie powinnaś tego czynić, jeżeli narażasz się na jakiegokolwiek ryzyko. Nie powinnaś się z nim wiązać, je-

żeli nie jesteś pewna, że go kochasz.

Czy ona go kocha?... dobry Boże!

Uczucia, które Tamara dotychczas (tu miła, opanowała ją teraz z całą siłą. Odpowiedziała glosem, jakiego dawny przyjaciel lat dziecinnych nigdy u niej nie przypuszczał, taki był pełen namiętności. Oboje byli dziećmi chłodnego Albionu i przyzwyczajeni do panowania nad swemi uczuciami; gdyby mieli czas do zastanowienia się, byłiby też niewątpliwie ten wybuch uważali za melodramat.

— Jacku! — rzekła Tamara, — ty nie wiesz, co znaczy miłość! Powiadam ci, że ja teraz dopiero wiem o tem; kocham Griszę nade wszystko i wołałabym być z nim razem nieszczęśliwą, aniżeli szczęśliwą z każdym innym człowiekiem. A jeżeliby cię zapytali w domu o to, powiedz, że byłoby mi wszystko jedno, czy on byłby Grekiem, Turkiem lub murzynem — poszłabym za nim, chociażbym wiedziała, że mię czeka pewna zagłada. Teraz wiesz już o wszystkim!

Wybuchła nagle płaczem i ukryła twarz w swych dłoniach.

Tak to prawda! Pomimo wstydu, jaki jej przyczynił, zbeszczecenia, jakiego się na niej dopuścił i obawy skutków... kochała go bez pamięci i zastanowienia.

D. c. a.

—z—





## Charakterystyka W. A. C-u z powodu jego przyjazdu do Łodzi.

Zwycięstwa z najsilniejszymi przeciwnikami to chleb powszedni powyższej drużyny sportowej.

Po mistrzu Wiednia, Hakoahu zaprodukuje swe umiejętności już w najbliższych dniach to jest 18 i 19-go b. m. druga wiedeńska drużyna W. A. C.

Ze względu na to, iż drużyna ta jest jeszcze w Łodzi nieznaną zajmujemy się nią i jej wynikami nieco obszerniej.

W. A. C. gra stylem znanych nam z meczu z Ł. T. S. G., Amatorów, czyli, że wybitnie kombinacyjnie. Posiada on znakomitych strzelców jakimi są Dürschmied, Keink, Konalich i jego zastępca Jany. W. A. C. zdobył największą ilość bramek, po Hakoahu, w mistrzostwie. Ma on też równą ilość punktów z Rapidem i Vienną, a gorsze miejsce zajął z powodu większej liczby utraconych bramek.

W. A. C. jest tem stowarzyszeniem wiedeńskim, które najdłużej broniło się przeciw profesjonalizmowi, i wtedy gdy inni wprowadzali już go u siebie, on usuwał jeszcze zawodowców ze swych szeregów.

W. A. C. grał dwukrotnie z Vienną, pokonywując ją 6:3 i uzyskując wynik remisowy 1:1. Z pozostałymi klubami wiedeńskimi uzyskał on następujące wyniki: Slovan 1:1 i 1:2; Admira 6:0 i 1:3; Simmering 2:2 i 4:2; Amatorzy 3:2 i 2:1; Rapid 3:3; Rudolphügel 7:1! Sportclub 1:1; Wacker 2:2 i Hakoah 1:1.

Koroną jednak wszystkiego było sensacyjne zwycięstwo W. A. C-u nad mistrzem Czech, praską Spartą, 4:2. Rewanżowy mecz rozegrany w Pradze zakończył się identycznym zwycięstwem Czechów.

Również w Polsce jest drużyna W. A. C. doskonale znana. Gościła ona już kilkakrotnie we Lwowie, Krakowie, a ostatnio też i w Warszawie.

W roku ubiegłym uległa Cracovia dwukrotnie wiedeńczykom w stosunku 3:2. Tego roku gościli wiedeńczycy we Lwowie, gdzie grali z mistrzem Polski, Pogonią. Pierwszego dnia nie powiedło się gościom, zmęczonym długotrwałą podróżą. Zeszli oni z placu, przegrywając po pięknej, otwartej grze 4:0. Zato drugiego dnia zrewanżowali się oni zupełnie, bijąc też Pogoń w stosunku 3:1.

Przed dwoma tygodniami gościli powtórnie w Polsce tym razem już w Warszawie, gdzie zmierzli się dwukrotnie z Polonią. Pierwszego dnia wygrali oni 9:2! produkując grę w Warszawie jeszcze niewidzianą.

Drugi mecz zakończył się również zwycięstwem gości tym razem jednak tylko 3:1.

Asami W. A. C-u są Feigl Popowich, Zwolensky, Klicpera i Koželuch, choć i inni niewiele im ustępują.

## Kiedy odbędą się okręgowe mistrzostwa w lekkiej atletyce?

(S.) Obudzony niedawno do życia przez delegata Polskiego Związku Lekkoatletycznego Łódzki Związek Okręgowy, zasnął znów snem sprawiedliwych. We wszystkich okręgach odbyły się mistrzostwa, zbliża się termin mistrzostw Polski. A u nas, ani słyhu, ani dychu.

Czas już najwyższy panowie wziąć się do pracy, lub też złożyć mandaty w godniejsze ręce. Pamiętamy jak delegaci poszczególnych klubów obiecywali na wależnym zgromadzeniu, iż będą pracowali. Domagamy się spełnienia obietnic.

—:s:—

Do Łodzi przyjeżdża W. A. C. w swym najlepszym składzie, przedstawiającym się następująco: Feigl—Popowich, Zwolensky—Bileh, Klicpera, Sneider—Anwar, Kainn, Koželuch, Dürschmidt, Huber.

Rezerwa: Becker, Heikenwälder, Jany,

Swoboda, Bressany, Hudec, Köck i Wallner. Gracze podkreśleni są internacjonalami austriackimi, bądź też czeskimi węgierskimi Zwolensky).

Dalsze szczegóły dotyczące tak drużyny, jak i graczy podamy w następnych numerach (Sylf.)

## Mistrzostwo Polski w piłce nożnej.

Końcowe rozgrywki.

(S.) Finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski między Pogonią—Wisłą—Wartą dobiegają już końca. Pozostały jeszcze tylko dwa mecze do rozegrania, a miano wicemistrza Pogoni—Wisła—Warta—Wisła. Sytuacja jest jednakże jeszcze bardzo zagmatwana i dotychczas niewiadomo komu przypadnie zaszczytny tytuł mistrza. Największe szanse ma nadal lwowska Pogoń, choć w razie przegranej z Wisłą i zwycięstwa Warty nad Wisłą, co jest bardzo możliwe dojdzie do trzeciego meczu między Pogonią a Wartą. W razie zaś dwukrotnego zwycięstwa Wisły, zajmuje ona drugie miejsce. Warta zaś odpada na trzecie.

Możliwe jest również uzyskanie przez Pogoń wyniku remisowego z Wisłą. Wten czas ma Pogoń mistrzostwo zapewnione. Tak więc niedzielny mecz Pogoń—Wisła, który odbędzie się w Krakowie rozświetli tę zagmatwaną sytuację. Zawody prowadzi jeden z najlepszych polskich sędziów p. Rosenfeld z Bielska.

Stan tabelaryczny mistrzostwa przedstawia się jak następuje:

- I Pogoń — 3 gry — 5 punktów.
- II Warta — 3 gry — 3 punkty.
- III Wisła — 2 gry — 0 punktów.

—:z:—

## Wielkie zwycięstwo jazdy polskiej w Anglii.

W rugim dniu odbywających się w Aldershot międzynarodowych konkursów hipicznych pierwszą nagrodę zdobył rotm. Dobrzański na „Generale”. Drugą nagrodę na „Picadorze” rotm. Królikiewicz, trzecią nagrodę rotm. Dziadulski na „Jaskrawym”. Czwartą dopiero nagro-

dę zdobył oficer kawalerji francuskiej. Natrafiwszy na warunki terenowe, odpowiadające normalnym warunkom terenowym Polsce, ekipa polska zajęła wszystkie pierwsze miejsca, stając się przedmiotem powszechnej sensacji i uznania wielotysięcznych tłumów.

## Poważni śmieszkwowie.

Jowialni „komicy naturalni”.

Poważna mina złotem — śmiech srebrem, twierdzą aktorzy.

Utarło się ogólnie mniemanie, że ludzie tędy, o jowialnej, rozlanej twarzy, oddziałują w zbawienny sposób na zły humor jakiejś innej jednostki.

Można się z tem ostatecznie zgodzić, jeśli weźmiemy pod uwagę samo życie, wtedy bowiem musimy przyznać, że widok takiej beztrząskiej, uśmiechniętej, księżycowej fizjonomji poprawia nam humor. Jeżeli jednak uwzględnimy, że jednostki takie działają bez specjalnej chęci poprawienia nam humoru, to będziemy zmuszeni sięgnąć do kategorii tych ludzi, którzy z premedytacją zmuszają nas do uśmiechu, a więc do artystów filmowych.

Znajdą się tacy, którzy twierdzić będą, że popularny amerykański komik Fatty, niezalicza się do ludzi szczupłych, lub że Ar buckle odznacza się pokaźnym brzuszkiem. Musimy się z tem zgodzić, lecz jednocześnie zwrócić uwagę na to, że ani pierwszy, ani drugi nie śmieją się jowialnie, lecz mają zwykle bardzo poważny i zafrasowany wyraz twarzy.

Najznakomitsi komicy Ameryki, Harold Lloyd i Buster Keaton są ludźmi szczupłymi i rzadko można na ich twarzy dostrzec uśmiech.

Pod tym względem poszedł Buster Keaton jeszcze dalej, bo gdy widzowie konają ze śmiechu, on ma minę taką, jakgdyby za

godzinę miał pójść za własnym pogrzebem.

Trudno sobie wyobrazić, coby to było, gdyby Keaton śmiał się na ekranie. Na pomysł ten wpadło pewne pismo filmowe, które ofiarowało mu 5.000 dolarów za zdjęcie, na którymby się śmiał. Keaton odpowiedział, że śmiać się nie umie i dodał:

— Poważna mina jest droższa i lepsza niż wszelki śmiech. M.



## Darmo

ozdobną szafkę na książki otrzymają wszyscy roczni prenumeratorzy

**Biblioteki Domu Polskiego**

w Warszawie, Nowowiejska 27

**36 książek**

najwybitniejszych autorów

polskich (3 tomy miesięcznie) w roku za 14 złotych z przesyłką do domu

Konto P. K. O. 9779.

## Orły polskie szybują.

Etampes. Sześć samolotów kierowanych przez oficerów Polaków odleciało dziś o godz. 5-ej rano do Warszawy.

## Zabawa na szkołę rzemiosł.

W niedzielę, w ogrodzie „Wenecja” od będzie się zabawa, z której dochód przeznaczony jest na fundusz rozbudowy Szkoły Rzemiosł.

Wśród atrakcji ma być rozstrzygnięcie konkursu walk francuskich i rozdanie nagród w obecności mistrza świata Pyłasińskiego; boks amerykański ćwiczenia i popisy Sokołów, zabawa taneczna, koncerty dwóch orkiestr Straży Ogniowej i wiele innych. Na miejscu bufet. Szlachetny cel zabawy winien ściągnąć licznych uczestników.

## Przemysł niemiecki drży.

Dowiadujemy się ze źródeł międzynarodowych, iż rząd niemiecki pod presją przemysłowców drzewnych uchylił prohibicyjne cło na drzewo okrągłe, importowane z Polski.

Tartak niemiecki wskutek nagłego przerwania dowozu drzewa znalazł się w położeniu tak trudnym, że musiał się z tem liczyć najbardziej nawet wrogie Polsce czynniki niemieckie.

## Kupon ulgowy

z dnia 11 lipca 1925 r.

„Gódzkiego Echa Wieczornego”

Kupon ten daje prawo do nabycia w Teatrze Świełnym „Nowości” ul. Główna 1, 2-ch biletów ulgowych po 75 gr. bez względu na seans i miejsce.

Kupon niniejszy jest ważny tylko dziś na program „Cyrk Mereco”



## O czym myśli prasa polska?

Kurjer Poznański uważa ustępliwość żydowską podczas ostatnich pertraktacji za wynik flaska antypolskiej kampanji prowadzonej zaciekłe od lat siedmiu, nie zaś dobrowolnego powrotu do lojalności.

Obawiamy się zaś, analizując dokładnie formy, warunki i przedmiot inter., czy aby Żydzi nie zrobili jeszcze lepszego interesu, niż się wydaje. Czy przypadkiem mówiąc wyraźnie, nie sprzedali drogo tego, co byłiby sami i bez zapłaty chcieli względnie musieli dać.

To jedno bowiem nie ulega wątpliwości: Zajadła, nienawistna, nie przebierająca w środkach kampanja przeciwko państwu polskiemu istniała od samego początku, wtedy kiedy byliśmy jeszcze słabi i nie mieliśmy niczego. Szkodziła nam ona, to prawda, mieliśmy z jej powodu niesłychane trudności, a jednak obroniliśmy się. Obroniliśmy się zaś tak dalece, że dzisiaj, mimo tej kampanji, jesteśmy z roku na rok silniejsi, zwartsi i więcej „ustabilizowani”. I ten rozwój trwa dalej. Nasuwa się tedy pytanie: Czy nie doszliśmy już, a jeżeli nawet nie doszliśmy, to czy przy wielkim i dalszym wysiłku nie dojdziemy wkrótce tak daleko, iż prowadzący kampanję muszą sobie powiedzieć: — Zaczyna ona być kiepskim interesem, nietylko, że nie osiągamy przez nią naszego celu, ale naodwrot, skutki jej zaczynają być dla nas szkodliwe na wewnątrz kraju. I wtedy przywódcy żydowscy zeszli się między sobą i powiedzieli: Interes potrzebuje być kiepski. Trzeba go zaprzestać. Najmądrszy zaś z nich, może rabin Thon — oświadczył: Dobrze, ale czemu my nie potrzebujemy być mądrzy? My sprzedajmy ten kiepski interes za dobry interes, za drogie pieniądze. W ten sposób z tego kiepskiego interesu zrobimy jeszcze a fajn geszeft!

I kto wie, czy z tego rozumowania nie powstały — rokowania polsko-żydowskie.

„Warszawianka” atakuje posła Witosa, który burzy plany prawicy w sprawie reformy rolnej.

Wszelkie jednak umiarkowanie dążeń rozbija się o upór P. S. L. Piasta.

Stronnictwo to, pod wodzą p. Witosa, liczy niespełna 50 głosów na 444 w całym Sejmie, czyli niewiele ponad jedną dziesiątą część, a jednak w sorawie ustawy rolnej zajmuje stanowisko mniej-więcej takie, jakby miało prawo i jakby mogło narzucać swą wolę całemu Sejmowi.

„Gazeta Poranna” alarmuje opinię publiczną oddaniem przez rząd budowy 900 parowozów stoczni gdańskiej.

To, na co nie ważyły się inne rządy ma być dokonane przez rząd obecny, nie liczący się najwidoczniej zupełnie z głosem opinii publicznej. Dla szerokich sfer naszego społeczeństwa ta pochopność rządu i ministerjum kolei do wzbogacania obywateli gdańskich hakatystów jest mało zrozumiała.

Rząd polski zobowiązał się popierać fabryki krajowe i zawarł z nimi formalne umowy na dostawę taboru kolejowego.

Tymczasem zamówienie w pol-

# W bolesną rocznicę.

## Z dziejów komedji plebiscytowej na Warmji i Mazurach.

Dzisiaj, 11 lipca mija pięć lat od chwili przykrej, tragicznej niemal, w której przegraliśmy plebiscyt na Warmji i Mazurach.

Półmiljonowa rzesza ludu polskiego przez ten nieszczęśliwy wówczas wynik plebiscytu pozostała nadal — i na długie może jeszcze lata — w niewoli pruskiej, bezwzględnej, brutalnej i barbarzyńskiej.

O losach Warmji, Mazur i Powiśla, ziem, które nawet według statystyki niemieckiej zamieszkałe są przez 50—80% ludności polskiej miał rozstrzygnąć plebiscyt.

### PLEBISCYT — KOMEDJA.

Niestety okazało się w praktyce, że plebiscyt stał się jedynie terorem silniejszych wobec słabszych, walką, urągającą wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości i równoprawności, podstępem, obłudą i rozpętniem najniższych instynktów. Przedewszystkiem plebiscyt stał się komedją, w której główną rolę odegrało kilku przywódców niemieckich, poznawszy z góry komedjowy charakter każdego plebiscytu.

### BEZ NAJMNIJSZEGO POJĘCIA.

Że plebiscyt na Warmji i Mazurach był komedją, a raczej tragikomedją lub tragedją — złożyło się na to wiele powodów. Rada Najwyższa, ustanawiając plebiscyt i Komisja Koalicyjna przeprowadzając go, nie miały najmniejszego pojęcia o stronie praktycznej głosowania ludności. Doskonale określili to w swoim czasie dziennik paryski „Echo de Paris” przez usta p. Per tinax, który po stwierdzeniu, iż doświadczenia plebiscytowe zawiodły w zupełności, pisał: „Wilson i Lloyd George wyobrażali sobie, iż plebiscyt odbywać się będą jak wybory parlamentarne. Każdy oddaje swój głos według przekonania i interesów bez pogroźek, bez żadnego nacisku; wieczorem zaś oblicza się głosy a zwycięscy: zwyciężeni po wymianie miłych grzeczności i krótkich przemówień, wzięwszy się pod rękę, idą w najlepszej zgodzie na szklanke piwa.

### APLAUZ NIEMIECKI.

Tak podobno myślały miliony Anglików, może i wiele Francuzów i Włochów. Podobnie myśleć musiała o plebiscycie i Komisja Koalicyjna, która — według oświadczeń niemieckiego komisarza plebiscytowego von Gayl'a — „o ile nie zorientowała się w sytuacji, uległa wpływom niemieckim”.

Z tego samego źródła wiemy dzisiaj, że Komisja nie uczyniła żadnego prawie użytku z przepisanej jej władzy, że do ostatniego dnia nie miała pojęcia o wielu organizacjach niemieckich, że wszystkie sprawy plebiscytowe pozostawiała własnemu biegowi, w końcu, że ze swego zadania wywiązała się „wielkodusznie” (t. zn. jednonostronnie i dla Niemców korzystnie) i ze strony niemieckiej uzyskała za to należną pochwałę.

### KOMISJA PLEBISCYTOWA ZUPEŁNIE NIEPOTRZEBNA!

Ku obronie samej Komisji zaznaczyć trzeba, że według relacji niemieckich, po plebiscycie, plebiscyt był już dla Niemców wygrany, zatem Komisja w Olsztynie i Kwidzynie rozpoczęła swą działalność. Komisja była właściwie zupełnie niepotrzebna, bo sprawa była z góry przesądzona.

Przez dziewięć miesięcy, od chwili naznaczenia plebiscytu do dnia przybycia Ko-

skich fabrykach zostało zredukowane z 275 na 65 parowozów. Pozatem nie trzeba zapominać że

przy dzisiejszym stanie swych warsztatów, może stocznia co najwyżej sprowadzać z Niemiec gotowe części mechaniczne i montować parowozy na miejscu, wypuszczając je pod swoją marką. Czyli obstalunek dla Stoczni Gdańskiej byłby właściwie obstalunkiem dla firm niemieckich, dokonany za pośrednictwem usługowego „wollnego miasta”, które w innych wypadkach Polski nie uznaje.

—XX—

misji, przeprowadzono już plebiscyt. Zupewnie swobodnie starano się, aby zapewnić sobie z góry przeważającą ilość głosów. Jakich brutalnych i wprost nieludzkich sposobów używali do tego celu Niemcy, trudno w ramach niniejszego artykułu opisać.

### NEMCY BYLI PRZYGOTOWANI.

Wojsko alianckie przybyło na teren w absolutnie za małej ilości, jak na 10 powiatów, objętych plebiscytem, aby utrzymać należyty spokój, porządek i sprawiedliwość. Trzeba było tu nie 1,200, ale conajmniej 10,000 żołnierzy. Z drugiej strony siła zbrojna niemiecka wynosiła 6,000 ludzi, zgrupowanych w policji i w „Sicherheitswehr”.

Ważną okolicznością jest to, iż cała administracja terenu została w rękach niemieckich. Ponadto junkrzy, nauczyciele, rektorzy, urzędnicy wszelkiego rodzaju kojarze, księża i wojskowi mieli wpływ na lud i dokazać mogli wszystkiego. W końcu przyjazd wielkiej liczby emigrantów, którzy rzyli może prócz urodzenia nic więcej nie wiązało z terenem; oraz wczesny termin głosowania, przyczyniły się do zwycięstwa niemieckiego.

Ludność polska z terenu, tak przed przybyciem, jak i po przybyciu Komisji nie mogła wcale wyjawiać swych przekonań polskich, bo silnie postawione organizacje sprawiły, że każdy polak objawiający swą polskość ogłaszany zostawał za zdrajcę i narażał się tem samem na dotkliwą prześladowania, a nawet na utratę mienia i życia.

### PRZYSZŁOŚĆ.

Wojna z bolszewikami, niski stan waluty polskiej, za mało energiczne stanowisko rządu polskiego, brak argumentów ze strony naszej dyplomacji, nieodpowie-

dni skład pracowników plebiscytowych i wiele innych przyczyn spowodowało fakt iż kraj zamieszkały w 70 — 80 procent przez Polaków, głosował przeważnie za Niemcami.

Historja i dalszy bieg dziejów wykaże jeszcze, iż Warmja, Mazury i Powiśle to ziemie od prastarych czasów polskie i zamieszkałe przez ludność, mającą może odmienną naturę, ale zawsze z krwi, kości i ducha polską.

### WARMJA I MAZURY TO ZIEMIE ODWIECZNIE POLSKIE.

Dzisiaj jakkolwiek minal już jedyny w historii moment, w którym silną wolą, energią i ofiarnością całego narodu zdobyć mogliśmy ten upragniony szmat ziemi, pamiętać musimy o jednym: Polska plebiscytu nie uznała i wniosła do Ligi Narodów wielki protest, który dotąd załatwionym nie został, że Warmja i Mazury to ziemie odwiecznie polskie, które jedynie przemoc obca oderwała-chwilowo od Macierzy, że na ziemiach tych żyje dzisiaj w strasznych warunkach narodowych około pół miliona Polaków, o których pamiętać musimy, abyśmy przed historją i przyszlęm pokoleniem nie stanęli z piętnem zarzutu na czole, iż zaprzepaściliśmy narodowo ten odłam narodu polskiego, który dotąd zdołał utrzymać przywiązanie do języka polskiego.

Historja dziejów ma niezbadane drogi. Doczekaliśmy się zmartwychwstania umiłowanej Ojczyzny, doczekaliśmy się powrotu wszystkich zaborów oraz Wileńszczyzny i Śląska Górnego na łono Macierzy, to doczekamy się napewno i powrotu tej ostatniej części naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Ludwik Lydko.

b. członek Komitetu Mazurskiego w Olsztynie.

## U doktora.



- Pani jest chora?
- Tak jest, na chroniczny brak toalet.
- W takim razie radzę pani wyjechać w okolice kieszeni męzowskiej.

## Kopalnie ks. Pszczyńskiego usuwają Polaków, pozostawiając hakatystów.

Z Katowic donoszą: Zarząd kopalni ks. Pszczyńskiego rozpoczął redukcję urzędników. Redukcja ta odbywa się w ten sposób, że usuwa się wszystkich Polaków z zajmowanych stanowisk, a przedewszystkiem, byłych oficerów polskich, natomiast pozostawia się na stanowiskach Niemców, oficerów pruskich, poddanych niemieckich lub optantów. Obywateli polskich pozbawia się chleba, a pozostawia się na stanowiskach sztabowców pruskich, którzy obecnie czynią wszystko, aby do zarządu kopalni ks. Pszczyńskiego

nie dopuścić żadnego Polaka. Redukcja ta objęła 12 Polaków, pozostawiła tylko 2 i to w dziale tłumaczeń.

—X—

### WYJAZD DELEGATÓW NA ZJAZD.

W dniu dzisiejszym z Łódzkiego Związku Pracowników Kasy Chorych i Instytucji Ubezpieczeń Społecznych, or z Okręgu Łódzkiego wyjechało 17 delegatów na zjazd Związków Pracowników Kasy Chorych do Warszawy, który to trwać będzie dnia 11, 12 i 13 bm. (p)



# Jak będzie wyglądał świat za 50 lat.

**Poruszające się chodniki. --- Rozwiązanie problemu wpływania na pogodę w obrębie wielkich miast. --- Przyszły chłopiec sześćioletni, pod względem rozwoju duchowego i cielesnego będzie odpowiadał dzisiejszemu młodzieńcowi osiemnastoletniemu.**

Uczony angielski Gernsbrak, wydawca czasopisma „Science and Invention“ (Wiedza i Wynalazek) ogłosił niedawno ciekawy na ten temat artykuł, w którym taki oto mniej więcej kreśli obraz świata po 50 latach:

Kiedy Jules Verne w proroczych książkach swych opisał Łódź podwodną, pędzoną za pomocą elektryczności, uważano go za utopistę. W dwadzieścia lat później „utopia“ jego się ziściła. Rzuciwszy okiem o 50 lat wstecz, stwierdza się z uczuciem, jakie budzi coś niesamowitego, niewiarogodne wprost postępy, jakie ludzkość poczyniła w dziedzinie elektryczności. Telegraf bez drutu przed pół wiekiem uważany był jeszcze za — bajkę. Dziś zapomocą tego telegrafu przenosimy już fotografie z Nowego Jorku do Londynu. Jakże wobec takich postępów przedstawiać się będzie świat o pięćdziesiąt lat później? Pierwszą dziedziną, w której już w najbliższej przyszłości bezsprzecznie przełomowy nastąpi zwrot, to ruch uliczny w wielkich centrach światowych. Problem uregulowania ruchu ulicznego stał się dziś palący. Najprawdopodobniej zostanie on w ten sposób rozwiązany, że w każdym wielkim mieście wybuduje się określone ulice

— składające się z kilku pięter. Najwyższe piętro przeznaczone będzie dla t. zw. lekkich wehikulów, jak motocykle itp., które oczywiście poruszane będą za pomocą elektryczności. Przenosić ją będzie radio, a posługiwać się nią będą i ludzie, idący pieszo, zaopatrzeni jednakowoż w t. zw. wrotki, połączone za pomocą drutu z linją

radiowa, biegnącą wzdłuż ulicy. W ten sposób poruszać się oni będą ulicami sześciokrotnie szybciej niż dziś. Pod pierwszym piętrzem określonej ulicy kursować będzie kolej elektryczna z bezporównania większą aniżeli obecnie szybkością. Niższe piętro zajmą t. zw. trottoirs roulants, czyli poruszające się chodniki, a mianowicie

trojakiemu gatunku. Pierwszy o chyżości kilku kilometrów na godzinę, drugi 12 — 16 km., a trzeci aż do 24 km. na godzinę. Za 50 lat będzie przez naukę już rozwiązany także problem — wpływania na pogodę w obrębie wielkich miast. Na dachach największych budynków umieszczone będą w tym celu olbrzymie konstrukcje dla prądu elektrycznego o bardzo wysokim napięciu, które to konstrukcje bądź rozprószą chmury deszczowe, bądź też wywoływać będą pożądany deszcz.

W końcu uczony angielski wyraża przekonanie, że za 50 lat olbrzymie napięcie elektryczne stacji radiowych (miliony kilowatów!) wywierać będzie niesłychanie dodatni wpływ na rozwój świata zwierzęcego i roślinnego, a najprawdopodobniej i — człowieka. Za 50 lat chłopiec sześćioletni pod względem rozwoju duchowego i cielesnego będzie zapewne odpowiadał dzisiejszemu młodzieńcowi osiemnastoletniemu. Jaka szkoda, że nie wszyscy doczekamy się tych czasów!

## Z rozmówek przy goleniu.



**Fryzjer** (do chłopca): — Więc twierdzisz, że do złodziejstwa popchnęło cię czytanie „365 obiadów“?

**Chłopiec na posługi**: — Tak jest panie szefie, tam na każdej stronie napisane: „Weź tuzin jaj“, „weź dwa kilo mąki“, „weź pół kila cukru“ — ja też brałem skąd mogłem.

## Nieuczciwy agent.

(x) Pan Opieczynski Tadeusz, właściciel składu obrazów, mieszczącego się przy ulicy Piotrkowskiej 261, zameldował w komisariacie p. p. o dokonanej kradzieży przez jednego z jego agentów niejakiego pana Pawelka, zamieszkałego przy ul. Henryka 1.

Nieuczciwy agent przywłaszczył sobie 33 złote oraz 3 obrazy przedstawiające wartość stu kilkudziesięciu złotych.

## Kobieta w roli wywiadowcy.

(w) Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Biskupską Marię zamieszkałą przy ulicy Konstantynowskiej 90 za zaczepianie kobiet i podawanie się za wywiadowczynię Urzędu Sanitarno-Obyczajowego.

Pomysłową Biskupską zdemaskowano jednak i odprowadzono do VII komisariatu, skąd po przeprowadzeniu dochodzenia „wywiadowczynię“ zwolniono, a sprawę przekazano władzom sądowym.

## Notowania cen ziemiopłodów

w Łodzi i w Poznaniu

otrzymać można codziennie w Agencji Wschodniej

Oddział w Łodzi, Traugutta 5, Hotel „Savoy“

Telefony 23 51 i 21-50.



## ERIKA.

Erika była prasowaczka w pralni chemicznej. Do ósmej godziny wieczorem prasowała świeżo krochmalone koszule bogatych panów, marząc jednocześnie o uciechach wielkiego miasta. Aż raz zatopiona w marzeniu wypaliła ogromną dziurę w śnieżystym gorsie. Gospodyni wymówiła jej posadę.

Nie miała własnego domu i była bezbronna, jak piskle. Bała się wyciągnąć rękę do złych i obojętnych ludzi, policja zresztą mogłaby ją aresztować za żebranie.

Błądziła po mieście, doskwierało jej zimno i męczył głód. Staniając się wśród ścian nie zauważyła eleganckiego pana, który chodził za nią krok w krok. Pod latarnią ów pan przemówił do niej. Nie rozumiała go. Iskry tańczyły przed oczyma. Ach, to pewnie jest ten pan, któremu spaliła koszule. „Boże, jak mi się jeść chce! —

zaskakała i osunęła się bez zmysłów na ziemię.

Sniła cudowny złocisty sen. Leżała na szerokiej otomianie wśród miękkich pachnących poduszek. Zaliż była w pałacu księcia? Albowiem piękne meble kryształowe na półkach, dywany i jedwabne portjery mogłyby jedynie być własnością księcia.

— Czyś dobrze spała dziecko? — zapytał piękny pan, pochylając się nad nią. „Pójdź i posil się nieco“.

Usadowił ją przy wielkim stole, na którym lśniły widelce i łyżki. Piła chciwie i jadła. Później pan zaprowadził ją do sypialni, gdzie była piękne białe łóżko. Życzył jej dobrej nocy i wyszedł. Nazajutrz pokojówka przyniosła jej śliczne suknie. Przyjęła kąpiel i ubrała się. Wieczorem znowu jedli kolację wspólnie. Spytał jak jej na imię i prosił, by opowiedziała mu koleje swego losu. I zaczęła opowieść smutną o niedostatku, twardej pracy, złorzeczeniach i katowaniu. Ach, ma już siedemnaście lat i pragnie być szczęśliwą. Piękny pan skinął potakująco i oświadczył, że jest właścicielem fabryki i pragnie ją zatrzymać u siebie na zawsze.

Erika stała się elegancką światową damą, którą otaczano uwielbieniem. Żartowała z gośćmi swego przyjaciela na temat miłości, żyła jeno blaskiem chwili i była przyzwyczajona do natychmiastowego

spełnienia jej życzeń. Zakochał się w niej młody rosyjski student i zastrzelił się, gdyż wyśmiała go, bawiac się nim przedtem jak pieskiem. Akurat w wigilję osiemnastych urodzin otrzymała jego przedśmiertny list. Stary radca komercyjny zaspypywał ją kwieciami i biżuterią, chcąc oderwać od przyjaciela.

Fabryka Jeana nie przynosiła już żadnych dochodów, musiał się przeto ograniczać w wydatkach i nie mógł pełnić wszystkich zachcianek Eriki. Złościła się i czyniła mu wyrzuty.

Przypadkowo dowiedziała się o fatalnym stanie przemysłowców. A wtedy postanowiła: Jeśli Jean zbankrutuje, opuści go. W trzy miesiące później dowiedziała się z piśmie o jego bankructwie, a po trzech dniach o samobójstwie. Uśmiechnęła się i przyjęła zaproszenie na bal. Przystojny, krezusowo bogaty i stosunkowo młody jeszcze książę Szegetty tańczył z nią i pił w zacisznej łożu szampana. Śmiała się, gdy całował jej ramię. Śmiała się gdy gładził lekko jej smukłe nogi. Gdy jednak oświadczył, iż pragnie ją pojąć za żonę, stała się poważna i spytała:

— Dlaczego pan żartuje?  
— Mówię całkiem serio.  
— Mam zostać pańską żoną?  
— Tak. Będzie pani żyła dla mej miłości.

— Zawsze czułam dla pana sympatię, książę, ale muszę panu oświadczyć, iż pra-

cowałam kiedyś w sklepie.

— Cóż mnie to wzurza! Jest pani czującą piękną i młodą. Jeśli baron nie puścił pani, wywołam go na pojedynek!

I miał odpowiedzi, ucałował ją dziko. W chwili potem zaprosił ją książę i baron jednocześnie do tańca. Po chwili kołysała się u ramienia księcia. Nastąpiła ustna wymiana zdań. Książę pomówił szeptem z kilkoma paniami, poczem zawiózł Erikę do swego pałacu. Nareszcie była u celu. Zostanie wkrótce księżną. Strasznie szybko nastąpił ranek. O godzinie dziesiątej przyniesiono ciężko ranne księcia. Z głośnym krzykiem rzuciła się ku niemu Erika.

— On strzelił lepiej — nie bój się — zmienie testament — przynieś testament — bełkotał.

W chwilę potem skonał na rękach doktora.

Testament został niezmienny... Książę nie zdążył go zmienić...

Towarzystwo nie znalazło więcej Eriki. Ostatnią biżuterję swą sprzedała i roztrwo niła ostatnie pieniądze. W dżdżysty jesienny wieczór wlokła się w dal ulicą przedmieścia, tam gdzie stały nawpół rozwarte domy o niskich dachach...

Odłudna i samotna była ulica... jak kic-dw... jak wtedy...

Tłum. Ka.

—s:—



# Życie ekonomiczne.

## Rynek łódzki pod znakiem zakupów Wniesztorgu i obostrzeń kredytowych.

(Wywiad specjalny „Ł. Echa W.”)

W obecnym stadium kryzysu gospodarczego jednym z naczelnych zagadnień obchodzących przemysł włókienniczy — jest konieczność racjonalnego i szybkiego zorganizowania naszego eksportu.

Z tych właśnie względów pertraktacje z „Wniesztorgiem” rosyjskim posiadają specjalne znaczenie i rokowań tych pomiąć milczeniem nie można.

Zagadnienia te oraz szereg aktualnych spraw oświetlił nam w rozmowie jeden z wybitnych przemysłowców łódzkich.

Między innymi rozmówca nasz oświadczył:

— Bolszewicy podczas swych rokowań ostatnich podjęli specjalną taktykę. Starają się oni za wszelką cenę wyrobić w nas przekonanie, zasugerować nam niejako, że zagranica czyni im dalekoidące ustępstwa i daje o wiele lepsze warunki niż prze myśl łódzki.

Osobiście mam jednak wrażenie, że informacje te przyjąć trzeba z dalekoidącymi zastrzeżeniami.

Niewolno zapominać, że przemysł zależny jest od Ameryki i Anglii, w których znajduje się surowiec. Żądanie więc 10-cio miesięcznych trat jest nonsensem. Przemysł polski nie posiada takiego kredytu

ani uzyskać go nie może wobec warunków gospodarczych. Bank Polski chce przemysłowi pomóc, ale w pierwszym rzędzie za zabezpieczyć się musi wobec żyłanta krajowego.

Żądania sowietów oparte są widocznie na wierze w to, że łodzianie są naiwni, a przemysł łódzki na wszystko się zgodzić może.

— Jak możnaby scharakteryzować obecną sytuację w przemyśle? —

— Przedewszystkiem uderza zupełny brak gotówki i straszliwa ciasnota na rynku pieniężnym.

Zwrócić pragnę uwagę na fakt, że zarządzenia bilonowe rządu wielce się przyczyniły do spotęgowania tej depresji gospodarczej.

Tak np. rząd płaci przemysłowcom należności za dostawy, na potrzeby armii — bilonem, co do którego wydane zostały ostatnio specjalne zarządzenia.

Brak gotówki powoduje fakt, iż dyskonta nawet przy najlepszych żyrach wynoszą 3—4% miesięcznie.

— Bank Polski nie stosuje jednak wobec przemysłu żadnych restrykcji? —

— Bezpośrednio nie, ale stosuje je pośrednio.

Na tle protestów restrykcje te przedstawiają się fatalnie.

Niewolno bowiem zapominać o wymaganiach, jakie stawia Bank Polski materjałowi wekslowemu, następnie o skracaniu kredytów przez Bank Gospodarstwa Krajowego, który wszak przyjmuje materiał łatwiej.

— Jakież skutki są tej polityki? —

— Wytwarza się ciasnota na rynku wekslowym, wobec braku gotówki istnieje konieczność sprzedaży na kredyt, składy powiększają się, powstaje nieufność. Złoty staje się we własnym kraju nieuchwytną dewizą.

— Więcej produkcja Łodzi się zmniejsza? —

— Pod względem swej produkcji Łódź stoi wyżej od Górnego Śląska stale faworyzowanego na niekorzyść Łodzi. Pomimo takiego traktowania przemysłu włókienniczego, wykazuje on stosunkowo wiele żywotności, szuka dróg i rynków zbytu.

— Więcej radykalna poprawa sytuacji jest niemożliwa.

— Poprawę tę spowodować może tylko dobry urodzaj, od którego faktycznie zawisło pomyslnie rozwiązanie całego szeregu problemów.

## Sanacja finansowa Rumunji.

Rumunja po wojnie znalazła się w obramkach finansowych trudnościach. Urosła z 7 i pół miliona mieszkańców i 139.000 km. kwad. do liczby 16 i pół miliona mieszkańców i 296.000 km. kwad. Na obszarze tym niema piętna ziemi nie dotkniętej wojną. Niemcy zniszczyli Wołoszczyznę, Rosjanie Mołdawję. Wojna, głód choroby porwały dziesiąta część ludności.

Po wojnie musiało się wszystko odbudować. Odbudować kopalnie naft, zorganizować rolnictwo. Przyprawiać do porządku najzupełniej zdeorganizowane koleje — oto były najważniejsze zadania do spełnienia. Dodać należy do tego trudności polityczne wewnątrz i zewnątrz państwa. Przeprowadzono reformę rolną, która latyfundja podzieliła między drobnych rolników. Dzieło odbudowy dokonywało się, gdy poza granicami zagrażały państwu bolszewizm rosyjski i rewolucja węgierska. Dzieło dokonane zostało pomyslnie.

Zacznijmy przegląd sytuacji od finansów.

Sytuacja powojenna uniemożliwiła podwyżkę podatków i podcięła wywóz. Państwo musiało uciec się do pożyczek i dlatego równowaga budżetowa runęła. Z budżetu 7 i pół miljarde lei z deficytem 3 milionów w r. 1919 — 1920 doprowadziła Rumunja w r. 1922—1923 do budżetu 10 i pół miljarde lei z nadwyżką 1,95 miljarde. W r. 1923 (9 miesięcy) budżet 15,5 nadwyżka 3,7. Budżet 24 milj. w r. 1924 w ciągu 5 miesięcy wykazuje 1,5 nadwyżki.

Równowaga została osiągnięta dzięki ograniczeniu wydatków i podwyższeniu wpływów.

Dług państwa w Banku nar. z 12.355 miljarde lei w r. 1922 spadł do 11.098 bo od początku r. 1920 ani jeden nowy banknot nie opuścił prasy. Pożyczki wewnętrzna i zewnętrzna zostały skonsolidowane. A mimo wszystkich oszczędności państwo w ciągu ostatnich 20 miesięcy wypłaciło urzędnikom 2 miliardy dodatku drożyznowego.

Osiągnięta została przewyżka wywozu nad przywozem. Przywóz w r. 1919 wynosił w lejach 3.762 miliony wywóz 104 miliony. W r. 1923 sytuacja jest radykalnie zmieniona. Przywóz przedstawia wartość 17 miljarde. Wywóz 24 miljarde. Wzrost obszarów zasianych i wzmagająca się produkcja przemysłowa pozwalają spodziewać się jeszcze lepszych rezultatów.

Pieniądz rumuński podkopany został importem, za który trzeba było płacić mocnymi walutami, dalej inflacją, spekulacją i faktem, że bolszewicy za-

sekwestrowali 485 milj. lei w złocie, przewiezionych do Moskwy w czasie ofensywy niemieckiej na Rumunje. Wzmagający się wywóz jeszcze bardziej poprawił sytuację walutową.

Wzmaga się produkcja rolnicza, przemysłowa, kopalniana kraju. Siła wewnętrzna kupna lei wyższa jest od wartości na zewnętrznych rynkach. Rumunja jest jednym z najtańszych krajów.

Rozwijająca się produkcja, ustabilizowany pieniądz równowaga budżetu, przewyżka wywozu nad przywozem — oto objawy, świadczące o konsolidacji i wzmocnieniu się Rumunji, wstępującej w nowy okres rozwoju. Jak

## Bierny bilans handlowy, a społeczeństwo.

Panuje u nas, niestety, zupełnie specjalny system wywozowy. Wywozi się nieobrobione surowce tylko z tego względu, że brak nam kapitałów na ich obrobienie w kraju. W konsekwencji zmuszeni jesteśmy do importowania z zagranicy wyrobów produkowanych z polskiego surowca.

Drugą przyczyną naszego biernego bilansu handlowego jest brak naturalnego zrozumienia wśród naszych poszczególnych grup ekonomicznych, polegających na błędnej organizacji pracy i polityce naszego przemysłu i handlu. Przedsiębiorstwa polskie dokonywują zbyt małych obrotów, a pragną ciągnąć stosunkowo zbyt duże zyski. Tymczasem zwiększony obrót pociąga za sobą zmniejszenie się liczby bezrobotnych i podnosi stan ekonomiczny kraju. Pamiętać należy, że praca stwarza pracę! Koniecznie nauczyć się musimy zdrowej kalkulacji.

Z drugiej strony nie sposób nie zdziwić się temu, iż import z Niemiec stale wzrastał. Zważyć należy, że od szeregu miesięcy nikt inny, tylko właśnie Niemcy atakują nasze prawa do granic zachodnich. Gdzieindziej zbrojotowaroby natychmiast taki kraj. U nas dzieje się przeciwnie, przywoziliśmy coraz więcej od naszego sąsiada zachodniego.

Ogromnie zwiększył się import bielizny (mimo, że polska jest znacznie lepsza od berlińskiej) odzieży, galanterji, kosmetyków, a nawet... węgla.

Jeżeli szukać zasadniczych przyczyn wciąż wzmagającego się importu, to wymienićby tu należało: 1) konserwatyzm ludności, 2) upodobanie do towarów zagranicznych, 3) brak uświadomienia wśród społeczeństwa, iż każdy grosz wydany

na obce towary uszczupla pracę robotnika polskiego.

Niestety w pewnych branżach istnieje usiłowanie do sprzedaży wyłącznie towarów zagranicznych, choć nasi fabrykanci udzielają w wielu wypadkach kredytu równie długiego, jak przed wojną. Poważna wina ciąży również na naszym rządzie, gdyż traktaty handlowe z zagranicą są fatalne dla utrzymania równowagi bilansu handlowego. Udzielanie gwarancji rządowych kooperatywom na zakup towarów zagranicznych jest również wysoce niewłaściwe. Np. udzielono akredytywy szeregowi kooperatyw, które dzięki temu zakupowały zagranicą maszyny rolnicze. Rolnictwo kupuje zagranicą maszyny młynarskie, które w równie dobrym gatunku nabyć można w kraju.

Jeśli chodzi o przemysł konfekcyjny, to pamiętać należy, że przed wojną ta gałąź naszego przemysłu była samowystarczalna. Dziś konfekcję sprowadzamy z zagranicy, mimo że gust polskiej modystki przewyższa znacznie gust modystki berlińskiej, czy wiedeńskiej. Bielizne sprowadzamy np. z Gdańska mimo, że Gdańsk lepsze jej gatunki sprowadza z Polski. — Panie nasze potrafią poszczególne sztuki sprowadzać sobie wprost z Paryża! — Gdzież jest nasz czynny patriotyzm? Jeśli pójdziemy dalej tą drogą, spotka nas niewola ekonomiczna, a w konsekwencji polityczna!

A artykuły pierwszej potrzeby? Sprowadzamy z zagranicy konserwy robione z surowca polskiego, mimo, że nasze fabryki konserw eksportują do Niemiec. — Nie możemy obejść się bez mydeł niemieckich i francuskich. Z Niemiec spro-



## ZAGRANICZNY RYNEK PIENIEŻNY I TOWAROWY.

**Notowania złotego:** Za 100 złotych: Londyn 25.33, N. Jork 19.25, Praga 694.75, Zurych 98.70, Gdańsk 99.42, Wiedeń 135.85—136.35, banknoty 135.40—136.40, Berlin 79.75—80.55.

**Londyn.** Zamknięcie giełdy. Nowy Jork 4.86 1/16, Francja 103.60, Belgia 105, Włochy 131.50, Szwajcaria 25.03, Hiszpania 33.48, Portugalia 2.46, Holandia 12.13 1/4, Danja 23.67, Norwegia 27.70, Szwecja 18.11, Helsingfors 193, Niemcy 20.42, Austria 34.58, Praga 164, Warszawa 25.33.

**Paryż.** Zamknięcie. Londyn 103.60, N. Jork 21.32, Belgia 98.75, Hiszpania 309.75, Włochy 79, Szwajcaria 413.25, Danja 437, Holandia 8.52, Norwegia 376, Szwecja 572.25, Rumunia 10.20, Praga 63.40.

**Gdańsk.** Zamknięcie. 100 marek Rzeszy 123—123.78, 100 złotych 99.42—99.48, 100 dolarów 516.86—518.26, czek na Londyn 25.21, telegraficzna wypłata na Londyn 25.22, na Berlin 123.396—13.704, Warszawa 99.42—99.48, na Zurych 100.00—100.90, na Holandję 207.74—208.26.

**Nowy Jork.** Giełda pieniężna. Londyn za 1 f. szt. 4.86 1/18, tendencja mocna, 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.69, jedna czwarta, Rzym 3.69, Madryt 14.51, Bern 19.42, Amsterdam 40.07, Sztokholm 26.85, Oslo 17.50, Kopenhaga 20.48, Praga 2.96, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.0014, Białogród 1.76, Ateny 1.61, Buenos Aires 40 3/8, Rio de Janeiro 11.13, Londyn weksle 60-dniowe 4.81 3/8, Londyn weksle na okaziciela 4.85 3/4, Montreal 4.86.

**Kopenhaga.** Czeki Londyn 23.70, Nowy Jork 489, Hamburg 116.15, Paryż 23.15, Antwerpja 22.80, Zurych 94.90, Amsterdam 196, Sztokholm 131.10, Oslo 27.50, Helsingfors 12.31, Praga 14.48, Rzym 14.51, Warszawa 25.33.

**Sztokholm.** Czeki. Londyn 18.11, N. Jork 18.11, Berlin 0.88.80, Paryż 17.65, Bruksela 17.55, Szwajcaria 72.45, Kopenhaga 76.25, Oslo 64.85, Waszyngton 372 3/4, Helsingfors 922 Praga 11.15.

**Amsterdam.** Giełda pieniężna. Londyn 12.13, Berlin 0.59.40 i pół, Paryż 11.73, Szwajcaria 48.50, Wiedeń 0.35.15, Kopenhaga 51.25, Sztokholm 67.05, Oslo 43.90, N. Jork 249 5/8, Bruksela 11.57 i pół, Madryt 36.30, Włochy 9.25, Praga 740, Helsingfors 627.50.

**Oslo.** N. Jork 578, Amsterdam 232.50, Zurych 112.50, Helsingfors 14.70, Sztokholm 155.25, Kopenhaga 118, Praga 17.25.

### BAWELNA.

**Nowy Jork.** Bawelna. Dowód do portów Atlantyku i Gólfu 4.000, do Anglii 1.000, na kontynent 2.000, loco 24.3, październik 23.78—80, grudzień 23.90—93, styczeń 23.31—33, marzec 23.61—61, kwiecień 23.74, maj 23.87—88, lipiec 23.55, sierpień 23.70, wrzesień 23.75.

**Nowy Orlean.** Bawelna. Loco 23.65, styczeń 23.30, marzec 23.50, lipiec 23.20, październik 23.12.

**Brema.** Bawelna. 28.04.

wadzaliśmy w roku 1924 ogromną ilość proszku do prania „Persil”, który tam uznany jest za najgorszy, gdyż zawiera tylko 25 procent tłuszczu i działa bardzo szkodliwie na bieliznę. Gdy nadesłano transport tego proszku z polskim nadrukiem, 8 wagonów odesłano z wyjaśnieniem, że publiczność polska niechętnie zaopatruje się w towary polskie! Mydło, rzekomo gdańskie, „Echte Kernseife” fabrykowane jest w Polsce, a znajduje się w nabywców jedynie dzięki niemieckiemu napisowi na opakowaniu.

Niestety, liczne są wypadki, że kupcy zalecają usilnie wyroby zagraniczne, mimo że klienci domagają się wyrobów krajowych.

Jedynie łącznie z wysiłkami rządu społeczeństwo potrafi obronić równowagę naszego bilansu handlowego i zdobyć sobie niezależność gospodarczą.



# Dokąd pójdziemy wieczorem.

## TEATR MIEJSKI.

Dziś występuje teatr z premierą sztuki Sz. Asza „Bóg zemsty”. Sztuka ta, o pierwszorzędnym walorach literackich i teatralnych, interesująca swym niezwykłym tłem, gdyż akcja rozgrywa się w domu publicznym. „Bóg zemsty” grany jest obecnie z wielkim powodzeniem w Paryżu i Madrycie, oraz we wszystkich wielkich miastach zachodu. Reżyserują pp. dyr. K. Wroczyński i M. Konstantynowicz. Obsadę tworzą pp. Jerzmanowska, Rodowiczowa, Rozwadowiczowa, Wołoszynowska, Świecimska, Komornicki, Mroziński, Wybrański, Przerowski i Żeromski.

## TEATR LETNI W PARKU STASZYCA.

Dziś i jutro świetna, pełna przedniego humoru i skrząca się dowcipem, wdziękiem i wesołością, lekka komedia F. Arnolda i E. Bacha „Cnotliwy kobieciarz” z pp. Morska, Łapińska, Rozwadowiczowa, Krotkem, Dębiczem, Zniczem i Magnuszewskim w rolach głównych.

## LETNI TEATR POPULARNY Cegielniana 16.

Dziś, w sobotę, niezwykle dowcipny, pełen wdzięku i niefrasobliwego humoru wodewil w 3 aktach „Panna w koszarach”. Sztuka urozmaicona pięknymi ewolucjami i aktualnymi kupletami zdobyła sobie wielkie powodzenie u publiczności. Koncerty powiększonej orkiestry pod batutą p. Z. Piłarskiego zdobyły sobie zasłużoną popularność wśród publiczności. Dziś w programie muzyka kompozytorów włoskich. Początek koncertu o godzinie 8-ej wieczorem, przedstawień o g. 9-ej punktualnie. Teatr zabezpieczony od wpływów atmosferycznych czynny bez względu na pogodę. Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10-ej wieczorem.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte podziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI (Park im. Sienkiewicza). Wystawa malarstwa rzeźby i „Zdobnictwa Polskiego”. Otwarte od godz. 10 rano do 8 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 — 12 i wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

BIURO T-WA „ROZWÓJ” mieści się przy ul. Podlesnej Nr. 4. Czynne od 9 rano do 8 wieczór.

Kino „Belle-Vue”, „Umierające Narody”

Kino „Teatr Czarzy” — „Harold Lloyd”

Kino Dom Ludowy — „Rywale”

Kino „Córka Lichwiarza”

„Luna” — „Matka”.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Piękność Zwycięża”

„Odeon” — „Pułapka śmierci”.

Resursa — „Rin-Tin-Tin”.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Związek przysięgłych dziewcząt”.

Teatr „Nowości” — „Cyrk Marce”.

Teatr Miejski — „Bóg zemsty”.

TEATR MIEJSKI w parku im. Staszycy. „Cnotliwy kobieciarz”.

Teatr Popularny — w ogródku „Scala” „Panna w koszarach”.

KOMU ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA IMIENINOWE NA JUTRO? Janowi G.

# KUPON TEATRALNY „Łódzkiego Echa Wieczornego”

z dnia 11 lipca 1925 r.

W niniejszego kuponu upoważniony jest do nabycia w kasie teatru biletu zniżkowego w cenie:  
 „Przeszło od 1 do 8 rzędu — 1.50 gr. za kupon do łoża A. lub C.  
 „ 1.50 gr. za krzesło od 9 do 13 rzędu „ 1.— za kupon do łoża B. D. lub F.  
 na przedstawienie „PANNA W KOSZARACH” wodewil w 3 aktach  
**W TEATRZE POPULARNYM (letnim)**  
 w ogródku „SCALA” Cegielniana 16.

Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

## Całokształt spraw gospodarczych daje „Tygodnik Handlowy”

pod redakcją D-ra Juljana Kołomyjskiego.

Najważniejsze w kraju pismo ekonomiczne. Oficjalny organ Stowarzyszenia Kupców Polskich. Prenumerata kwartalna zł. 10.—. Numer pojedynczy 80 gr. Każdy numer zawiera 20 stron. Do nabycia w księgarniach i kioskach.

**Redakcja i Administracja:**  
 Warszawa, ul. Szkolna 10, tel. 92-86. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 711.

### REDUTA

NARUTOWICZA 20

Początek o godz. 6-ej. w sobotę i niedzielę o g. 4-ej. Ostatni seans o 10-ej wiecz. Ceny miejsc od 1 zł.

## Dziś wspaniała premiera! Córka lichwiarza

Wiecznie aktualna tragedia tych, którzy żyją .. .. . kosztem innych... 6 aktów .. .. . w roli głównej uroczą **LEE PARRY**

## DWA ANANASY

głośna farsa amerykańska w 2 aktach.

**NAD PROGRAM: Pathe revue**

aktualność — wyrób kul bilardowych, pokaz doskonałych figur karambolowych.

## Rozkład jazdy.

ŁÓDŹ-KALISKA.		ŁÓDŹ-FABRYCZNA.	
<b>Odchodzą:</b>		<b>Odchodzą:</b>	
Z Warszawy	12,29	Z Koluszek	1,30
Z Ostrowia	18,30	Do Warszawy (pośpieszny)	7,25
Z Koluszek	18,55	Do Koluszek	9,20
Z Tarnobrzegu	20,45	Do Koluszek	13,20
<b>Przychodzą:</b>		<b>Przychodzą:</b>	
Z Warszawy	1,44	Z Koluszek	4,45
Z Poznania	5,18	Z Koluszek	7,30
Z Krakowa	6,40	Z Koluszek	8,25
Z Paryża	6,50	Z Koluszek	10,20
Z Ostrowa	9,10	Z Tomaszowa	13,30
Z Gdańska	9,45	Z Koluszek	15,50
Z Lwowa (przez Tarnobrzeg)	10,12	Z Warszawy	17,00
Z Warszawy	10,22	Z Warszawy (pośpieszny)	21,15
Z Warszawy	10,29	Z Koluszek	22,25
Z Poznania	13,37	W dni świąteczne z Koluszek	22,50

(WAGA: Bilety wcześniej nabywać można. w P. B. P. „Orbis” Andrzeja 5, Nowomiejska 2 w miejskim biurze sprzedaży biletów P. K. P. (Stacja Miejska) ul. 6-go Sierpnianr. 7.

## Polskie Biuro Podróży „ORBIS”

Oddziały w Łodzi: **ul. Andrzeja 5**  
**Tel. Nr. 101 ul. Nowomiejska 2**

wydaje bilety kolejowe krajowe i zagraniczne we wszystkich kierunkach i wszystkich klas przyjmuje ubezpieczenie bagażu podróżnych na bardzo dogodnych warunkach.

Bilety zagraniczne wydaje tylko oddział przy ul. Andrzeja 5.

### Makulatura do sprzedania

Wiadomość w adm. „Kurjera Łódzkiego” w godzinach od 8- ejdo 19- ej.

Na wypłatę! Taniol Wygodnie! Ach te deszczel te deszczel! Ale nic nie szkodzi. Kup płaszcz gumowy angielski. Tylko u Leona Rubaszkiina Kilińskiego nr. 44. 2819-4

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50	Przed tekstem i w tekście 40 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Dla robotników	2.70	Za tekstem . . . . . 30	Zagraniczne o 100 procent drożej.
Na prowincji	5.00	Nekrologi . . . . . 30	Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Zagranicą	7.00	Komunikaty . . . . . 30	Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	zł. 7.50	Zwyczajne . . . . . 8	Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Odnoszenie do domu 30 gr.		Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: <b>Władysław Ulatowski.</b>